CZĘŚĆ XXVI. № 61. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze infarmacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z nosseniem do mieszkań, 50 r. ass. *Połroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Połroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, $\frac{11}{23}$ SIERPNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, $\frac{10}{22}$ *Sierpnia.*

— Wyjechali na powrot za granicę: J. K. W. Xiążę *Wilhelm* Pruski z Ropszy 26 Lipca, J. C. K. W. Arcyxiążę *Karol Ferdynand* z Peterhofa, 27 tegoż m. i J. K. W. Xiążę Niderlandski *Henryk*, z Peterhofa 28 t. m.

— Na przełożenie P. Kijowskiego Wojennego, Podolskeigo i Wołyńskiego Jenerał-Gubernatora, względem wystawienia w Kijowie pomnika w cześć Św. W. X. Włodzimierza, na wyższej pochyłości kąta góry Alexandrowskiej, ponad tém samém miejscem gdzie odbył się chrzest Ruskiego narodu, N. Cesarz Jmć, przyjąwszy to przełożenie, rozkazać raczył: dla sporządzenia projektu pomnika, otworzyć Konkurs w C. Akademii Sztuk Pięknych.

Akademia, w uskutecznieniu pomienionej woli Cesarskiej otworzywszy takowy konkurs na projekt pomnika dla Św. Włodzimierza, podaje o tém do wiadomości Artystów. Rysunki i plany mają być nadesłane do Akademii nie poźniej jak do 1 Grudnia bież. 1842 roku, w zapieczętowanych pakietach z godłem. Plan miejsca gdzie pomnik ma być wzniesionym, widzialny jest w Akademii codziennie od 9 godziny zrana, do 3 popołudniu.

— N. Cesarz ukazem z d. 24 Czerw. potwierdził złożoną ze 148 §§ ustawę o zarządzie zakładami Powszechnej Opieki w Wilnie. (Zarząd ten powierza się Radzie opiekuńczej (Попечительный Совѣтъ) zostającej pod wiedzą Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Rada zawiaduje: a) szpitalem S. Jakóba na przedmieściu Łukiszkach, b) szpitalem na ulicy Sawicz, c) domem obłąkanych na umyśle, d) zakładem Dzieciątka Jezus, e) szpitalem żydowskim. Zakładami temi Rada zarządza przez kuratorów. Składa się ona pod prezydencją miejscowego Wojennego Gubernatora, z członków któremi są: Wileński cywilny gubernator, gubernijalny marszałek, kuratorowie zakładów i prezydent miasta (Городскiй Глава). Posiedzenia Rady są ogólne i szczególne. Zakładami Kuratorowie zawiadują za pośrednictwem Kantorów. Każdy zakład ma swój Kantor składający się z dwóch starszych urzędników i kancellaryi. Każdy zakład ma swego dozorcę, urzędników i sług do wewnętrznego i ekonomicznego zarządu. Stosownie do potrzeby przy zakładach są lekarze, aptekarze i t. d. Przy Radzie jest Rządca kancellaryi Rady. Duchowne osoby, zakonów Bonifratrów, Siostr Miłosierdzia i t. d., mają wolny wstęp do zakładów, dla wypełniania duchownych względem osób opatrywanych obowiązków, podług reguł ich zakonów.

— N. Cesarz zezwolił na otworzenie przy Izbie Powszechnej opieki w Odessie, kassy oszczędności, podług ustawy 30 Paźdz. 1841 r.

Warszawa.

— Minister Sekretarz Stanu Królestwa Polskiego oznajmił JO. Xięciu Namiestnikowi Królestwa, że Najjaśniejszy Pan, w skutku wstawienia się J. Xiąż. Mości, dozwolić raczył powrotu do Królestwa Polskiego niżej wyrażonym wychodcom, obecnie za granicą przebywającym, a miano-

wicie: 1. W mieście Lwowie, Walentemu Karasińskiemu, byłemu wolno-praktykującemu lekarzowi w Warszawie, a w czasie rokoszu, naprzód porucznikowi w jednym z nowo-formowanych pułków jazdy, a następnie zanominowanemu lekarzem dywizyjnym. 2. We Francji, w mieście Marsylji, Ludwikowi Hofman, Podporucznikowi kwatermistrzostwa byłego wojska Polskiego, zanominowanemu w czasie rokoszu Porucznikiem. 3. W Galicji, Konstantemu Nideckiemu, rodem z Krakowa, podoficerowi w 1-szym pułku strzelców konnych podczas rokoszu, przy powróceniu mu, obok dozwolenia, powrotu do kraju, i skonfiskowanego majątku, wartości 2,250 rubli sreb. 4. W Paryżu, Andrzejowi Barańskiemu, który mając w czasie rokoszu lat 17, wszedł w Maju 1831 r. do 11 pułku piechoty. 5. W Austrji, w twierdzy Ołomuńcu, Ludwikowi Gostkowskiemu, dymisjonowanemu z 1-go pułku strzelców pieszych w stopniu podoficera, który w czasie rokoszu wszedł na nowo do służby wojskowej i zostawał w uformowanym podówczas 6 pułku strzelców pieszych. *(Gaz. Warsz.)*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 9 Sierpnia. Wczora w izbie Niższej na zapytanie lorda Palmerston w przedmiocie cofnienia wojsk angielskich na wschód rzeki Indus, które jakoby nakazane zostało przez Wielkorządzcę, pierwszy Minister odmówił żądanych objaśnień; wszakże ze słów jego jasno widać że wojska angielskie nieopuszczą Afganistanu.

Na posiedz. tejże izby, po przyjęciu billu o zaręczeniu długu Kanadyjskiego, P. Mastermann podał bill w interesie kupców, którzy mają wielkie zapasy wina Oporto, lecz niemogą korzystać ze zmniejszenia cła traktatem zawartym między Anglią a Portugalią. Kanclerz Skarbu oparł się temu wnioskowi z przyczyny, że tym sposobem Parlament zobowiązałby się, w oczekiwaniu ratyfikacyi traktatu, do zwrotu cła, i że zkądinąd kupcy mieli dwa lata czasu do urządzenia się względem swoich towarów, w ciągu układów.

Na zapytanie P. Buller Kanclerz Skarbu odpowiedział że zdanie sprawy ze śledztwa o fałszowaniu biletów Skarbowych jest gotowe, i będzie niezwłocznie złożone izbie. Podług *Globe*, osoby mające w ręku fałszywe bilety podzielone zostały na posiadaczy niewinnych, nieostrożnych i umyślnych. Tylko dwie pierwsze kategorye będą mogły odebrać wynagrodzenie od Parlamentu.

Na pytanie P. d'Israeli azali Rząd ma rapport szczegołowy o wypadkach zaszłych w Afganistanie od czasu rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich, sir Robert Peel odpowiedział że rapport taki został otrzymany ale udzielony izbom być niemoże.

— Mennica otrzymała po dziś na 5,000,000 funtów sterl. suwerenów niemających przepisanej wagi, dla ich przebicia. Ośm machin są tém zajęte, i wybijają od 80 do 100 nowych suwerenów na minutę.

— W Londynie spodziewany jest wkrótce Edhem bey, minister Oświecenia w Egypcie i jeden z najznakomitszych jenerałów Mehemeta-Ali. Celem podróży jego jest wyuczenie się rozmaitych systematów przyjętych w zakładach Anglii poświęconych literaturze i sztukom.

— Liczba emigrantów z połączonych Królestw w roku 1841 wyniosła 119,000 dusz, z których 33,000 do osad Australijskich i Nowej Zelandyi.

— Temi dniami odebrano w Perth, w Szkocyi, ładunek mięsa wołowego sprowadzony po raz pierwszy na probę z Ameryki. Gatunek jego znaleziony został wyborny i sprzedano to mięso nieporównanie taniej od miejscowego.

— Podług nowin z Malty z d. 27 Lipca, eskadra angielska dowodzona przez admirała Owen, wróciła tam do Portu 25 t. m. z wycieczki, w której nigdzie się nie zatrzymywała.

— Odebrano nowiny z Bombay po 18 Czerwca. Pokazuje się że rozkazy odwołania wojsk z Afganistanu, dane były przez pułkownika Nicholls jedynie przez niewyrozumienie instrukcyi wielkorządzcy lorda Ellenbourgh. Przeciwnie ten ostatni zamierza skoncentrować pod Allababad korpus pomocniczy dla wspierania działań armii Afganistańskiej i dla koniecznego zajęcia tego kraju.

— Ostatnimi czasy przybyła do Djellalabad i Firouzpore znaczna liczba żołnierzy z armii angielskiej rozgromionej w Kabulu. Żołnierze ci po większej części mają nogi i ręce odmrożone.

Hiszpania. Espartero i hrabia Almodovar pilnie pracują nad przywróceniem dobrego porozumienia z gabinetem Francuzkim. Posłany został do Paryża agent w celu zawiązania na nowo stosunków przyjaźni.

Paryż 8 Sierpnia. W końcu posiedzenia 6 b. m. P. Dubelleyme, kandydat ministeryalny obrany został czwartym viceprezydentem izby deputowanych, tak iż oppozycya niezdołała otrzymać ani jednego z tych miejsc dla siebie. Dziś, w chwili odejścia poczty izba wybrała już dwóch

swoich sekretarzy PP. de l'Epée i Boissy d'Anglas, z partyi konserwatorów; dwaj drudzy będą zapewne wzięci z oppozycyi, gdyż zwyczajem jest aby wszystkie stronnictwa miały swoich reprezentantów w sekretaryacie, do którego należy sprawdzanie większości w głosowaniu przez powstanie z miejsc lub pozostanie na nich, (par assis et lever). Dotąd zaszłe wybory każą rokować że obecne Ministerstwo będzie miało znaczną większość w izbie deputowanych.

— Dano rozkazy iżby dom w którym umarł xiążę d'Orléans był rozebrany a z jego materyałów wystawiony drugi podobny w parku Neuilly, podług dokładnie zdjętego planu. Na miejscu zaś domu tego niezwłocznie założona będzie kaplica, mająca służyć za pomnik opłakanego wypadku.

— Donoszą z Néris: «P. de Chateaubriand wracał z poczty z sekretarzem swoim, kiedy zchodząc wdół po spadzistej uliczce, pośliznął się i upadł na bruk. Padając uderzył się głową o róg muru; kiedy wracał do swego hotelu, cały krwią spłynięty, z szeroką raną na czole, rozeszła się powszechna obawa. Lękano się o drogie dni szlachetnego starca, jednej z największych wieku naszego znamienitości. Mnóstwo osób zebrało się dla usłyszenia z ust lekarzy pocieszającej nowiny że rana nic niema niebezpiecznego.

— Odebrano wiadomości z Mascara w Afryce po 22 Lipca. Najważniejszą jest, że jenerał Lamoricière w tej chwili jest w pogoni za Abdel-Kaderem i jego rodziną który się ratował ucieczką w pustynię; jenerał ściga Emira na wielbłądach, na których posadził 1000 ludzi piechoty. Wszystko każe spodziewać się że Abdel Kader wpadnie tą razą w ręce francuzów.

Wiedeń. Miasto Knittelfedt w Styryi spustoszone zostało przez pożar który wybuchnął 26 Lipca. Spaliło się 56 domów i 60 innych budowli. Sześciu ludzi zginęło.

Lipsk 10 Sierpnia. Miasteczko Hartha, znajdujące się w naszym okręgu, uległo klęsce pożaru, który zniszczył w niem 14 domów.

— Z Hamburga donoszą że strata w xiążkach w czasie ostatniego pożaru, w którym spłonęło 6 bibliotek publicznych i 5 prywatnych, wynosi do 300,000 xiążek.

Stambuł 20 Lipca. Dwa pułki gwardyi pod wodzą Mustafy-paszy, z którym połączy się rządzca Bagdadu z 3000 ludzi i Rządzca Alepu ze swojém wojskiem, zabrały się wczora na okręty do Smyrny. Jazda i artyllerya ciągną już na Bagdad, dokąd przybędzie też z 10,000 wojska nieregularnego pasza Mussulu, który obejmie nad całą armiją główne dowództwo. 4 pułk piechoty gwardyjskiej oczekiwany jest też z Beyrouth. Te przygotowania mają na celu wypowiedzenie wojny przez Sułtana Szachowi Perskiemu, z powodu kilkokrotnych wtargnień Persów w granice kalifatu Bagdadskiego. Sądzą wszakże że nie przyjdzie do wojny.

Tripoli (w Barbaryi), *16 Lipca.* Wczora przybył tu na fregacie tureckiej z Konstantynopolu, Mehmet-pasza, nowomianowany Rządzca tutejszej Regencyi na miejsce Askar-Alego, który złożony został z urzędu na naleganie Rządu angielskiego, za obelgę wyrządzoną Konsulowi.

(Journ. de S. P. Pszcz. Poln.)

KRYTYKA.

I.

LISTY DO WYDAWCY TYGODNIKA.

List VIII.

Pamiętniki do dziejów Polski. T. 1. Listy Oryginalne Zygmunta Augusta do Mikoł. Radziwiłła Czarnego W. W. etc. z autentyków spisane i wydane przez Stan. Aug. Lachowicza. Wilno, u Glücksberga 1842, in 8. Str. III i 323.

Zajęcie się historyją u nas i odkopywanie coraz większej liczby materyałów do niej, było dla niektórych powodem do wniosków, że nasza literatura cała się w przeszłości poznaniu, rozpamiętywaniu i rozważaniu jej chce zamknąć. Wzięto za fenomen właściwy tylko naszej literaturze to, co nie tylko u nas, ale w całej Europie równocześnie i jednakowo się objawia. W istocie dość spójrzeć na prace badaczy we Francii, w Niemczech, w Rossii, aby się przekonać, żeśmy nie sami jedni na tej drodze i że z tych symptomatów żadnych wniosków szczególnych wyciągać nie można. Mamy to wspólném z całym stałym lądem Europy i od tego ruchu umysłowego, może tylko jedną Angliją wyjąć by potrzeba. Znane są u nas aż nadto dzieła lżejsze francuzkie, za mało prace historyczne i do historyi przygotowawcze; gdybyśmy na ich liczbę i charakter zwrócili uwagę, przekonalibyśmy się, że nie u nas tylko poznanie przeszłości, odgrzebywanie jej pamiątek stało się konieczną potrzebą, że to nie jest symptom szczególny, z naszego stanu zdrowia moralnego wynikły, ale usposobienie powszechne. Wszakże we Francii, w tej Francii wesołej i wodewilizującej, kończą teraz Benedyktyńskie prace, przedrukowują wielkie zbiory historyczne i poraz pierwszy na nowo wydają Du Cange'a słównik. — Nielękajmy się więc sami pozostać na drodze, na której wszyscy z nami idą, i nie wyciskajmy z usposobienia naszego szczególnych a zasmucających wniosków.

Dzięki P. St. Aug. Lachowiczowi, przybył nam nowy, zajmujący, niezmiernie ważny materyał historyczny; o

którym mówić mamy. Pierwszy tom *Pamiętników* zajęty po większej części korespondencją Zygmunta Augusta z poufałym swoim doradzcą, odsłania przed nami tajemnice jego polityki, troski domowego życia Króla, wyświeca charaktery osób i wypadków, wiele nowego całkiem do niewielkiej liczby materyałów dawniej znanych dodaje.

Wydanie Pamiętników tych, dowodzi w umiejętnym i pracowitym wydawcy, doskonałego pojęcia rzeczy. Już sam wybór epoki, skupienie w jedno tych listów, staranność wydania, zalecają pracę P. St. Aug. Lachowicza. Nie to, co mu pod rękę wpadło i co napotkał przypadkowie, nie zlepek różnoczesnych pomników, niczém nie powikłanych dokumentów, wydał on, ale doskonałą całość, wspierającą się swemi częściami wzajemnie. Każdy z tych listów pojedyńczo wzięty i wydany, miałby interes historyczny; ale ten podwaja się zebraniem całej korespondencij w jedno. Czytając ją, widziemy sprężyny tajne wypadków, drugą stronę medalu, odwrótną kartę historyi kronikarskiej. W listach tych odkrywa się Król z najtajnejszemi myślami, z uczuciami swemi, zamiarami, z polityką; z sądem o otaczających go ludziach;—z nich poznajemy najlepiej i stan kraju i położenie Królewskie względem niego.—Część tej korespondencii znana już była i drukowana raz (część bardzo mała,) ale tu otoczona nowemi listy objaśniona niemi, nową się zupełnie wydaje i nie tylko za złe nie mamy powtórzenia wydawcy, ale chętniebyśmy przyjęli większą jeszcze rozpierzchłych listów Królewskich liczbę, dodaną dla zbudowania całości. Dotąd bowiem wydają się u nas a przynajmniej wydawały materyały historyczne, tak urywkowo, cząstkowo, nie systematycznie, że drukowanie ich, nie mogło sprawić korzyści, jakich spodziewać się należało. Dość spojrzeć na te kilkadziesiąt tomów materyałów, które mamy, aby się o tém przekonać. Nikt z wydawców nie wziął przed się jednej epoki, jednej części historyi, którą by jak największą liczbą materyałów objaśniał; każdy chwytał co miał pod ręką, co mu nadesłano, co skąd wypisał i pośpiesznie wydawał. Dla tego stosy xiąg czasem przewartować potrzeba, aby zebrać cokolwiek wiadomości do jednego wypadku lub epoki odnoszących się. Wieki XVI. XV. XVIII. XVII. bez porządku pomięszane stykają się, kłócą w naszych pomnikach, jeden materyał nie podpiera drugiego, jeden się z drugim nie wiąże—nie stanowią całości.

Dzięki P. Lachowiczowi, że wcale inaczej pojął wydawanie historycznych materyałów i pojął je lepiej od poprzedników: uczynił on z swojej xiążki, nie tylko materyał historyczny ważny, ale zajmujące do czytania dla profanów nawet dzieło. Kogoż nie zainteressują listy, w których Król o matce swej, o koronacii W. Xięcia Moskiewskiego, o sprawach sejmowych, o przeciwniku swoim W—dzie Krakowskim, o małżeństwie Xczki Halszki Ostrogskiej, o X. Dym. Wiśniowieckim i t. d. wspomina? Któż nie uzna, że wiele z tych listów całe nowe światło rzucadki, których tylko łupinę dotąd i powierzchnią znaliśmy? — Sam charakter Bony matki, jakże już nie odwołanie w listach syna się wyświecił, w listach syna, który dary od niej przez chustkę i rękawiczkę przyjmował? Odsyłamy czytelników do xiążki i zalecamy ją najusilniej. Jest to może pierwsza tego rodzaju próba, nie tylko do użycia jako materyał historyczny, ale do czytania nawet przyjemnego przeznaczona.

Praca P. Lachowicza odznacza się, jakeśmy wyżej powiedzieli, wyborném pojęciem rzeczy, wyborem materyałów umiejętnym, układem ich prostym a najlepszym, przeto, że naturalnym — nie mniej się zaleca ścisłą poprawnością textu, wiernością jego. Nad każdym tu prawie wyrazem i wyrażeniem zastanowił się wydawca i wiernie je przepisując, o ile mógł objaśnił. Aby ocenić to, dość spójrzeć na text listów, już gdzieindziej publikowanych, i oznaczenie warjantów, dowodzące jak dalece pilniej, sumienniej, wydawca nowy z niemi postąpił. Ze wszech miar więc i z wyboru, i z układu i z wykonania, wydawca dobrze się zasłużył literaturze naszej. Prosiemy go, aby na tak pięknym niepoprzestał początku i chciał nas i nadal obdarzać *pamiętnikami*.

Spodziewamy się wróżąc z początku już, że wydawca i nadal starać się będzie, nie urywkowe tylko akta, dokumenta i listy; ale w jedną całość zbite, do jednej odnoszące się epoki materyały wydawać. Bogaty zbiór, z którego wzięte autografy pierwszego tomu dostarczyć mu może na długo, wątku do pracy użytecznej i ważnej dla dziejów. Usilnie więc domagamy się dalszego ciągu, i nie my jedni, ale wszyscy zapewne czytelnicy. Do zbioru nawet materyałów zupełnie nowych, niech by się nigdy wydawca nie wahał, dodać znajomych, a rozpierzchnionych po xięgach i pismach perjodycznych urywkowo dokumentów; bo czujemy ciągle jak dalece u nas utrudnia wszelką pracę historyczną, to rozbicie nawet znanych materyałów których poszukiwanie mozolne, a czasem niepodobne się staje. — Wielką by więc przysługę zrobił stawiąc obok nowych, dawniej znane, a do danej epoki odnoszące się akta, korespondencje, wypisy; spisane z tą ścisłością i wiernością, jakich wydawca w tym pierwszym tomie dał dowody. Praca jego znalazłaby i znaleść musi pochlebne przyjęcie u wszystkich bezstronnych sędziów, co rozróżnić potrafią nieumiejętnie nagromadzony stos materyałów bez wyboru i układu, od zbioru systematycznego, stanowiącego jedną całość porządną. *J. J. Kraszewski.*

D. 2 Lipca 1842 r.
Horodec.

II.

Biblioteka naukowego Zakładu imienia Ossolińskich, pismo poświęcone dziejom, bibliografii, rozprawom i wiadomościom naukowym. 2 tomy. Lwów, Wytłocznia Józefa Schnajdera, 1842.

Biblioteka jest dalszym ciągiem czasopisma naukowego, co było wydawane we Lwowie przez tenże zakład imienia Ossolińskich: z tą tylko różnicą, że, jak mówi P. Kłodziński Dyrektor zakładu, bliżej myśli się trzymać ustawy Ossolińskiego o tém periodycznem pismie wychodzącém cztery razy do roku. W dwóch tomach znajdują się prócz wstępu te artykuły; *Poloneutychia, panowanie Zygmunta I* z dawnego rękopismu And. Lubienieckiego: rzecz bardzo ważna, za której ogłoszenie wdzięczni jesteśmy redakcii Biblioteki. *Godfryd Lengnich* z rękopismu Joz. Max. Ossolińskiego. *Wiadomość o Ormianach w Polsce przez X. Z.* Szanowny Autor tego artykułu będąc niegdyś professorem w Uniwersytecie Lwowskim Historyi Kościelnej, zbierał szczególniej wiadomości o kościele obrządku Ormiańskiego, do którego należał. Niemamy potrzeby mówić, ze ta wiadomość w cale nie jest dokładną, bo sam autor do tego się przyznaje: lecz trudno nieżałować, że wiele dokumentów, co miał pierwej pod ręką, nie spisał, a dziś uważa je za przepadłe. Stąd ta wiadomość nieoparta prawie na żadnych dowodach, dość ogólna i pełna powątpiewań, może się zwać pamiętnikiem tylko z pamięci i podania spisanym; jednak zważając na niektóre szczegóły nigdzie dotąd nieumieszczone, i że to jest pierwsza próba w tak ważnym przedmiocie, nie można niecenić tego artykułu tém bardziej, że się przyjemnie daje czytać dla tej niewymuszonej prostaty w opisie, którą się najwięcej odznacza w Bibliotece. *Początkowe dzieje Polski* P. Augusta Bielowskiego uderzają wyższym sposobem widzenia, śmiałym, ale trafnym sądem o kronikarzach i historykach tych dziejów, a szczególniej o Szafarzyku i sumiennością rozbioru. Jednak zdaje się nam że Autor niepowinienby lekce ważyć baśni narodowej, raz, że w samém nawet zmyśleniu przedstawia nam ducha czasu, i nie można bez niej w pełni odsłonić obrazu przeszłości: a potém, że często pod temi mytami lud ukrywa prawdy historyczne. Jakoż szanowny Autor bajeczną przygodę Popiela z myszami, opierając się na podaniu spisaném przez J. W. Bandkie, tak tłumaczy; że niedaleko Kruszwicy jest wieś Myszy, a jej mieszkańce, wedle podania okolicznego ludu, oburzeni na rządy Popiela, pierwsi podnieśli rokosz, który go o śmierć przyprawił. Już ten jeden przykład niekazał by mieć za nic bajeczności narodowej, a cóż dopiero, kiedy w dawnych i poźniejszych czasach mamy podobne lub jeszcze jaśniejsze do wody. Bajka wprawdzie zostanie bajką, ale jeniusz przy głębokiem poszukiwaniu potrafi i z niej korzystać. Zupełnie dzielimy zdanie Autora o tych wywodach z Etymologii, bo wieleż dziwactw niewypłynęło z tego fałszywego zródła? Jednak i sam zdaje się sprzyjać Etymologii tym wywodem, że kiedy Oleg po zdobyciu sobie nieprzyjaznych ludów rozciągnął dzielnicę aż do granic Polski za czasu Leszka, wtedy nazywał wraz z drużyną swoim sposobem kraj nadwiślański Lechią, a Polaków Lachami. Gdyby się było, mówi dalej P. B., owo państwo Ruskie zetknęło z naszemi granicami za czasów Siemowitowych, kraj nasz nazwany by był od Rusi Siemowicią. — Bardzo to dowcipnie i prawdopodobnie, ale wszystko jest tylko, domniemaniem. Nie możemy równie podzielać zdania, że Lech przez uszanowanie, które się w zdrobnieniu u ludu ma oznaczać, Leszkiem był nazwany, bo zdrobnienie wyraża pewną poufałość zrodzoną bądź z miłości, bądź z lekceważenia. Metoda której się trzyma Autor jest bardzo dobra jak na wyjaśnienie dziejów zamierzchłych: z początku przywodzi świadectwa z samych zródeł, swoje wnioskowania i zgodzenia zdań przeciwnych, a dopiero potém wyciąga najprawdopodobniej same dzieje. W ten sposób zamierzył P. B. przebiedz aż do śmierci Bolesława Wielkiego i mając na uwadze tak sprzeczne i stronnicze opisy tej części Historyi, pojmujemy dążność Autora, co chce na nowo odgrzebać starodawne pomniki dla wyszukania zagmatwanej prawdy: i tym bardziej to nas cieszy, że tak uzdolniony człowiek rzucił się do tej poważnej pracy poszukiwania, która nie tylko w dziejach, ale i w pięknej literaturze wydać nam w stanie prawdziwie pożyteczne owoce; szkoda tylko że w drugim tomie niewidzimy dalszego ciągu tych *początkowych dziejow* których ogólny zarys już nam skreślił w artykule: *Myśli do dziejów Słowiańskich a w szczególności polskich*, umieszczonym w Tygodniku Literac. *Rozprawy o języku Polskim i jego grammatykach przez Jana Nep. Daszkiewicza.* Pierwsza rozprawa umieszczona w dwóch tomach *Biblioteki* ma jedynie na celu udowodnienie wyższości naszego języka nad wszystkie w świecie starożytne i nowe. Niemyślemy w tej rzeczy zawodzić sporu, ale tylko powiemy, że każdy naród wyrobił i wyrabia język, który najlepiej odpowiada jego przyrodzeniu i potrzebom, że chociaż języki słowiańskie są bogate, swobodne i nie ustąpią żadnemu, jednak takowe dowodzenie wyższości nad wszystkiemi w świecie mowami trąci nie potrzebném samochwalstwem. Jeden tylko wzgląd może uniewinnić Autora, że miał na celu wyniszczenie lekceważenia mowy ojczystej, co już, Bogu dzięki, mniej między nami zaczyna grasować. Przy wyliczaniu własności i zalet języka naszego, jak i przy jego porównaniu z innemi, znajdujemy wiele ważnych postrzeżeń, dowodzących głębokiege zastanowienia się Autora: ale razem zdarza się widzieć mniej rzeczywiste prawidła, jak *np.* uwaga, że mówiąc *Żydy*, *Cygany*,

oznaczamy tém zakończeniem pogardę: wszakie mówimy Ludy, Pany, Anioły, a czy powiemy Żydzi, czy Żydy, to znacznie zależy od tonu i sensu, w jakim tego słowa użyjemy. Niemylna jest prawda, że filozoficzne obmyślenie towarzyszyło tworzeniu się naszej mowy, ale znowu nie można wszystkiego składać na wyrozumowanie, bo w każdym języku zwyczaj stanowi prawo, ktorego przyczynę trudno często wykazać, a naruszyć rozumowaniem niewolno: tak zamiast Nauczyciel położyć *uczyciel*, brzmi nieprzyjemnie. Stąd niełatwo stare wyrazy wskrzeszać, wprawdzie czasem udaje się skasować tę bannicię zwyczaju, ale jakże w tym względzie potrzeba być ostrożnym. Autor Rozprawy wprowadzając zbyt często *gędźba*, *gędziec*, *gędziecki*, *gędziebność najgędziebniejszy*, wcale nie muzycznie razi ucho czytelnika. Bardzo jest piękne usiłowanie o czystość języka, aby się niejeżył cudzoziemskiemi słowami, ale i w tym względzie jest pewna miara: są bowiem wyrazy obce, które oddawna pozyskały prawo obywatelstwa i dowolnie niemożna ich rugować; a pótém utarte wyrazy obce są jakby świadkami wskazującemi pochodzenie tego, co oznaczają: np: *Tiutuń*, *papucie* dowodzą, żeśmy te rzeczy od Turków wzięli albo *Drukarnia* od razu nam przedstawia i rzecz samą i miejsce jej wynalazku, kiedy *Tłocznia* czy *Wytłocznia* może napominać i prassy fabryczne. Przesadna chęć czystości języka służy do samowolnego każenia go słowami nowo ukutemi, które więcej szkodzą, jak obce oddawna utarte. W tej rozprawie grammatycznej niemało spotykamy nowiciuszów, np: *mowel* bratnich, zamiast języków, *uczelnia* t. j. szkoła, *Wszech-uczelnia*, t. j. Uniwersytet, *karalnia*, miejsce kary i t. d.—Nieprzeczę, że jest możność tworzenia wyrazów nowych, ale się to nigdy niedzieje zimném rozumowaniem, tylko w zapale myśli i czucia pisarz wylewając nowe wyobrażenia, nie postrzega się często, jak mu wypłynie nowe słowo, które nierażąc czytelnika prędko wchodzi w użycie. Tém więcej na to zwrócić uwagę wypada, że w Galicyi ta przesadna czystość języka, a tém samém śmiałość kucia nowych słów bardzo się zagęściła; zdaje się, że do tego był powodem P. Kamiński, ale los tego znakomitego i uczonego badacza mowy ojczystej powinien odstręczyć od nasladownictwa: bo pomimo wielkich i głębokich pomysłów, dzieła jego nie stały się popularnemi, a stąd dotychczas niezostał należycie oceniony. Nawet w tłumaczeniu Szyllera mamy tego przykład: tam bowiem gdzie naturalnie chciał oddać mowę Bernardyna, jest wyborny i niewiém czy kto lepiej to miejsce spolszczy: ale za to dalej nakuciem wyrazów zraził, zaciemnił i znudził czytelnika. To samo można powiedzieć o jego Sonetach, gdzie myśli najpiękniejsze zabił śmiesznością wyrażenia. Wreście P. D. kończy rozprawę króciuteńkim porównaniem naszej mowy z językami Samskrytskim, Hebrajskim, Greckim, Łacińskim, Francuskim, Niemieckim, Włoskim, Angielskim, Węgierskim, Finlandskim, Biskajskim, Litewskim, Zmudzkim, Perskim, Arabskim i Tureckim i wszystkiemi Słowiańskiemi, a wszędzie zwycięsko wychodzi. Jednak byłoby z naszym większym pożytkiem, gdyby się obszerniej zastanowił nad porównaniem pobratymczych języków Słowian, a dał pokoj Łotyszom i Żmudtinom, zwłaszcza, że do powszechnej grammatyki porównawczej, jak sam wyznaje, niema ochoty i zostawuje tę pracę uczonym i cierpliwym Niemcom.—Rozprawa *O rękopismach Biblioteki imienia Ossolińskich p.* P. Batowskiego cieszy nas nadzieją posiadania dokładnego opisu rzadkości w tej sławnej Bibliotece. Prócz Zdania sprawy z czynności zakładu Ossolińskich kończy się Biblioteka *rozmaitościami literackiemi*, w nich są Nekrologi Jaszewskiego i X. Kamińskiego, wiadomość o różnych ofiarach ziomków dla Zakładu i wzmianka o niektórych nowszych dziełach. Biblioteka przeznaczona tylko ważnym przedmiotom, a szczególniej dziejom, bardzo jest miłem i pożądaném zjawiskiem i pewno niezabraknie na czytelnikach, jeśli te rzeczy będą obrabiane z talentem, który wszędzie może rozlać urok pociągający świeżością przedstawianych obrazów. Życzylibyśmy tylko, aby więcej poświęcono miejsca krytyce i ogłoszeniu dzieł wychodzących, a nieprzestawano na samych wyciągach z xiążek, jak w Studiach P. Kraszewskego i to bowiem koniecznie potrzebne dla obudzenia i ożywienia miejscowego pismiennictwa, gdyż samém echem nie podobna ani żyć, ani kierować dążnością budzących się umysłów. Wszak to zależy od Redakcyi, aby próżne kłótnie literackie niezajmowały kart Biblioteki. Nareście zdanie o pisarzach nie-Galicyjskich mogłoby być bardzo pożyteczne, bo dalecy stosunków przyjaznych i nieprzyjaznych śmielej i bezstronniej prawdę ogłoszą.—Z całem uczuciem braterskiém pozdrawiamy Bibliotekę i życzymy jej dalszego rozwinięcia się i najlepszego powodzenia, bo nie postrzegamy ani Panteizmu, ani cudzoziemskiego chwastu Demagogii, co chcą niektórzy podać za narodowy, ani wyszydzenia religijnych uczuć, ani nazwania wiary Ojców francuskim pietyzmem. Wdzięczni przeto jesteśmy tym piérwszym pracownikom Biblioteki i Kuratorowi tego zakładu Xięciu Hen. Lubomirskiemu, co swoim wpływem stara się naukę dobrą ścieżką prowadzić; u nas bowiem tylko na gruncie Wiary może się rozwinąć prawdziwie pożyteczne i narodowe oświecenie.

Żegota Kostrowiec.

K. Jastrowiski

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Августа 10-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ.